

**CZĘŚĆ III**

**DYNAMIKA POSTAW I ZACHOWAŃ  
POLITYCZNYCH**

Polacy '90 : konflikty i zmiana (raport z badań empirycznych).  
Red. W. Adamski. Wydawn. IFIS PAN. Warszawa 1991

Krzysztof Jasiewicz

## OD PROTESTU I REPRESJI DO WOLNYCH WYBORÓW

Konflikt, który wstrząsnął Polską lat osiemdziesiątych miał przede wszystkim charakter polityczny. W dalszym dopiero planie był to konflikt ekonomiczny i społeczny. Innymi słowy, konflikt ten rozgrywał się między strukturami państwa a społeczeństwem, które daremnie oczekiwało realizacji złożonej siatki aspiracji i oczekiwań różnych grup społecznych w ramach monocentrycznego ładu politycznego i ekonomicznego. Tak sformułować można jeden z ważniejszych wniosków z badań z serii *Polacy lat osiemdziesiątych*. Towarzyszyły mu inne, dotyczące bliższego określenia stron konfliktu, form, jakie on przybierał oraz jego społecznego i kulturowego kontekstu.

I tak, między innymi, podjęliśmy w połowie lat osiemdziesiątych (gdy osłabły bezpośrednie przejawy konfliktu, a oficjalna propaganda wieściła jego zażegnanie) próbę oszacowania liczebności grup kontestujących i afirmujących panujący ład polityczny (w roku 1984 każda z nich liczyła ca 25% populacji – patrz Adamski, Jasiewicz, Rychard 1986). Ustaliliśmy też, że cechy położenia społecznego i ekonomicznego, słabo lub wcale wiązały się wówczas z opcjami politycznymi. Wreszcie badania nasze pozwoliły na obserwację zmian stosunku społeczeństwa do protestu społecznego: akceptacja różnych form protestu wzrastała w okresie 1981–1984, jakby w odpowiedzi na zablokowanie kanałów artykulacji interesów społecznych, by następnie kurczyć się w latach 1984–1988, co mogło być wyrazem zwątpienia w skuteczność tej kategorii działań politycznych.

Wydarzenia lat 1989–1990 – niezależnie od tego, jaką etykietą je opatrzyć (przełom? rewolucja? zmiana systemowa?) i od tego, czy postrzegać je jako akt dokonany, czy jako dopiero początek znacznie dłuższego procesu – zmieniły w sposób fundamentalny obiekt naszych studiów – polskie społeczeństwo. Niemniej jednak nadal zasadnym wydaje się postawienie niektórych przynajmniej z pytań badawczych, na jakie usiłowaliśmy odpowiedzieć w czasie minionej dekady. Czy i w jakim wymiarze postrzegane są obecnie konflikty społeczne? Czy zmiana ustroju wpłynęła na wzrost bądź osłabienie legitymizacji różnych form protestu społecznego i skierowanych przeciw tym protestom represji? Jak w nowej sytuacji kształtują się relacje między afiliacjami politycznymi Polaków a ich miejscem w strukturze społecznej? Odpowiedzi na te pytania mogą posłużyć do ustalenia zakresu ciągłości i zmiany polskiej rzeczywistości politycznej i jej społecznego kontekstu.

Jest wszakże pewna kategoria pytań badawczych, które w latach osiemdziesiątych miały kluczowy charakter, a których postawienie dziś byłoby czystym anachronizmem. Otóż nie musimy dziś podejmować prób oszacowania skali społecznego poparcia dla poszczególnych orientacji politycznych. Było to niezbędne – i niezmiernie frapujące – w sytuacji, gdy system monocentryczny blokował swobodę krystalizowania się opcji politycznych. Obecnie krystalizacja taka jest możliwa i dokonuje się w różnych formach,

najpełniej zaś podczas wyborów. Tak było w czerwcu 1989 r. (pomimo ograniczeń swobody aktu wyborczego płynących z kontraktu Okrągłego Stołu), tak było w wyborach municypalnych w maju 1990 r., i wreszcie – z najwyższą dotąd intensywnością – w wyborach prezydenckich z listopada–grudnia 1990 r. Tak się złożyło, że badanie nasze przeprowadzone zostało w okresie bezpośrednio poprzedzającym prezydenckie wybory. Daje to nam okazję przyjrzenia się związkom zachowań wyborczych (a ściślej: deklaracji o zamierzonym zachowaniu) z poglądami politycznymi oraz zależnością tych poglądów z zachowaniami politycznymi w przeszłości, jak też cechami położenia społecznego.

### 1. Wyborcy i ich kandydaci

Opis sceny politycznej 1990 r. rozpoczynamy analizą różnic w profilu ideowym i społecznym trzech grup wyborców – zwolenników trzech, obdarzonych największą liczbą głosów, kandydatów: Wałęsy, Tymińskiego i Mazowieckiego.

Część wyborczą kwestionariusza *Polacy'90* otwierało pytanie: "Jak wiadomo wkrótce odbędą się wybory prezydenckie. Na kogo zamierza Pan oddać swój głos?" Uzyskaliśmy tu następujące wyniki.

Tablica 1

"Jak wiadomo wkrótce odbędą się w Polsce wybory prezydenckie.  
Na kogo zamierza Pan oddać swój głos?"

Kandydaci	Procent
Roman Bartoszcze	2,2%
Włodzimierz Cimoszewicz	3,7%
Tadeusz Mazowiecki	15,4%
Leszek Moczulski	1,5%
Stanisław Tymiński	6,3%
Lech Wałęsa	25,3%
nie wiem jeszcze	36,1%
nie zamierzam głosować	9,0%

Przedstawiony w tablicy 1 rozkład odpowiedzi wymaga dwóch komentarzy. Po pierwsze procenty liczone są od ogółu badanych, podczas gdy oficjalne wyniki samych wyborów od liczby biorących udział w głosowaniu. Wśród naszych badanych 9% było zdecydowanych, że głosować nie pójdzie, a kolejne 36% wahało się czy i na kogo oddać swój głos. Zdecydowane preferencje ujawniło więc 55% badanych. (Przypomnijmy, że frekwencja w I turze wyborów wyniosła 60,6%). Jeśli przyjąć hipotetyczne założenie, że owe 55% to właśnie ci, którzy (na około miesiąc przed wyborami prawdziwymi) wzięli udział w naszych symulowanych wyborach, procentowy rozkład preferencji, liczony w stosunku do liczby "głosujących", przedstawiałby się, jak w tablicy 2, w której przypominamy również wyniki wyborów autentycznych.

Tablica 2

Preferencje wyborcze badanych zdecydowanych jak głosować  
a wyniki wyborów (w %).

Kandydaci	Preferencje badanych	Wyniki wyborów
Roman Bartoszcze	4,0	7,2
Włodzimierz Cimoszewicz	6,7	9,2
Tadeusz Mazowiecki	28,0	18,1
Leszek Moczulski	2,7	2,5
Stanisław Tymiński	11,5	23,1
Lech Wałęsa	46,0	40,0

Jak widzimy, badani częściej niż autentyczni wyborcy opowiadali się za Tadeuszem Mazowieckim, Lechem Wałęsą i Leszkiem Moczulskim, rzadziej zaś za pozostałymi kandydatami (szczególnie duża różnica ma miejsce w wypadku Stanisława Tymińskiego). Ten brak zgodności wyników badań z wynikami wyborów jest jak sądzimy, przede wszystkim efektem czynnika czasu: gros wywiadów przeprowadzonych zostało na kilka (2-5) tygodni przed samymi wyborami, a więc w okresie, gdy uwaga opinii publicznej skoncentrowana była na osobach Wałęsy i Mazowieckiego, a pozostali kandydaci (zwłaszcza Tymiński) przebijali się dopiero do świadomości społecznej. Warto też pamiętać, że w każdym badaniu opinii publicznej, przed- i powyborczym, do głosowania na Tymińskiego przyznawało się (procentowo) mniej osób, niż rzeczywiście uczyniło to w wyborach.

Ponieważ w dalszych analizach porównywać będziemy badanych – zwolenników Wałęsy, Mazowieckiego i Tymińskiego – podkreślić tu mocno należy, że o ile te dwie pierwsze grupy można uznać za reprezentatywne dla ogółu wyborców tych polityków (tak jak nasza próba jest reprezentatywna dla dorosłej ludności Polski), o tyle badani – zwolennicy Tymińskiego, nie są w pełni reprezentatywni dla ogółu jego wyborców. Są to ci, którzy w miarę wcześniej zdecydowali się oddać nań swój głos, co oznacza również, że wcześniej zainteresowali się wyborami oraz, że dokonali wyboru kierując się w miarę skryształizowanymi preferencjami. Innymi słowy, uważamy, że są podstawy by uważać naszych badanych – zwolenników Tymińskiego – za reprezentantów bardziej wyrobionej politycznie części jego elektoratu.

W październiku 1990 r., gdy zrealizowano większość naszych wywiadów, nie tylko opinia publiczna, ale i badacze uważali Tadeusza Mazowieckiego i Lecha Wałęsę za dwóch głównych pretendentów. Dlatego też zadaliśmy pytanie (symulujące drugą rundę wyborów): "A gdyby kandydowali tylko T. Mazowiecki i L. Wałęsa, na którego z nich oddałby Pan swój głos?" Odpowiedzi zamieszczamy w tablicy 3.

Tablica 3

Preferencje wyborcze w I turze a wybór między Mazowieckim a Wałęsą (w %)

Tylko dwaj kandydaci:

I tura:	Mazowiecki	Wałęsa	żaden
Wałęsa	0,6	99,4	0,0
Mazowiecki	98,0	1,4	0,0
Tymiński	33,3	24,8	41,9
pozostali kandydaci	41,0	22,3	36,7
niezdecydowani	36,9	37,7	25,4
nie głosujący	21,6	16,5	61,9

Wałęsa był więc zwycięzcą nie tylko w prawdziwych wyborach, ale i w naszych – symulowanych. Warto jednak zauważyć, że w tych ostatnich jego przewaga nad kontrkandydatem (T. Mazowieckim) była znacznie mniejsza niż w rzeczywistości; co więcej stopniała między hipotetycznymi I a II turą z 10 do 8 procent. Zwolennicy pozostałych kandydatów, zmuszeni do wyboru między Wałęsą a Mazowieckim, nieco częściej wybierali tego ostatniego. I tak wśród zwolenników Tyimińskiego 33% głosowałoby na Mazowieckiego, 25% na Wałęsę, zaś aż 42% na żadnego z nich; wśród zwolenników pozostałych kandydatów (w analizach tabelarycznych ujmujemy ich łącznie, z uwagi na małą liczebność każdej z tych trzech kategorii – zwolennicy Bartoszcze, Cimoszewicza i Moczulskiego – z osobna) 41% głosowałoby na Mazowieckiego, 22% na Wałęsę, 37% na żadnego z nich; wśród niezdecydowanych odpowiednio 37%, 38%, 25%. Nie wiemy, oczywiście, jak przebiegałyby rzeczywiste zmiany preferencji wyborczych, tym bardziej, że to nie Mazowiecki a Tyimiński był rywalem Wałęsy. Dlatego też w dalszych analizach skoncentrujemy się nie tyle na dynamice zachowań wyborczych, co na powiązaniu ich (a ściślej: deklaracji na ich temat) z innymi zachowaniami, poglądami i cechami położenia społecznego badanych.

## 2. Wyborcy i ich środowisko

Jak wspomnieliśmy na wstępie, jednym z wniosków z naszych poprzednich badań było wskazanie na nikły związek cech położenia społecznego badanych z ich poglądami politycznymi. Wyjątkiem były tu zmienne organizacyjne (przynależność partyjna i związkowa) oraz, w mniejszym stopniu, miejsce zamieszkania (w wymiarze duże miasta–miasteczka–wieś i w wymiarze regionalnym). Był to wniosek raczej zaskakujący – przyjmuje się zazwyczaj, że pozycja społeczna określa interesy jednostek, te zaś ich poglądy polityczne. Rzeczywistość społeczna krajów o ustabilizowanych systemach demokratycznych dostarcza wielu potwierdzeń tej tezy. Jednak Polska lat osiemdziesiątych nie była krajem demokratycznym, a silna – zmierzająca do dychotomizacji – polaryzacja opcji politycznych i wzajemne przenikanie płaszczyzn polityki i moralności nie sprzyjały artykulacji interesów grupowych w formie rozwiniętych

postulatów politycznych. Czy i na ile sprzyja temu demokratyzacja i pluralizacja polskiej sceny politycznej? Czy wykształca się związek opcji politycznych i cech położenia społecznego? Czy jego podłoże stanowi zróżnicowanie interesów grupowych?

Próbie odpowiedzi na to ostatnie pytanie postaramy się zarysować na zakończenie tego rozdziału. Teraz przypatrzymy się jakie były preferencje wyborcze badanych podzielonych według płci (tablica 4), wieku (tablica 5), wykształcenia (tablica 6) i miejsca zamieszkania (tablica 7)

Tablica 4

Preferencje wyborcze według płci (w %)

Kandydaci	Kobiety	Mężczyźni
Wałęsa	23,7	27,4
Mazowiecki	16,1	14,7
Tymiński	6,4	6,2
inni	7,1	8,0
nie wiem	37,6	34,6
nie będę głosował	9,1	9,1
razem	100,0	100,0

Tablica 5

Preferencje wyborcze według wieku (w %)

Kandydaci	Urodzeni w latach:				
	do 1929	1930-39	1940-49	1950-59	1960-72
Wałęsa	33,1	25,8	25,3	22,3	20,5
Mazowiecki	10,3	14,3	15,8	19,0	17,9
Tymiński	3,7	5,9	6,2	8,8	6,6
inni	4,7	9,1	12,7	8,2	4,9
nie wiem	36,6	37,3	36,0	33,8	38,1
nie będę głosował	11,7	7,7	4,1	7,9	12,0
razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Tablica 6

Preferencje wyborcze według wykształcenia (w %)

Kandydaci	Podstawowe i niepełne podstawowe	Zasadnicze zawodowe	Średnie ogólne	Średnie zawodowe	Wyższe i niepełne wyższe
Wałęsa	31,4	24,7	18,0	22,1	14,5
Mazowiecki	9,4	12,8	23,0	19,4	34,9
Tymiński	4,7	5,7	9,9	9,0	4,6
inni	6,8	8,1	5,6	9,0	7,2
nie wiem	36,8	37,2	37,3	35,0	33,6
nie będę głosował	10,8	11,5	6,2	5,5	5,3
razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Tablica 7

Preferencje wyborcze według miejsca zamieszkania (w %)

Kandydaci	MIASTA				WIEŚ
	pow.100 tys	50-100 tys	20-50 tys	pow.20 tys	
Wałęsa	24,1	20,8	27,1	21,6	27,9
Mazowiecki	19,4	20,8	18,6	22,1	8,9
Tymiński	7,8	9,4	5,9	3,6	5,6
inni	7,0	4,7	3,7	9,0	8,9
nie wiem	30,0	37,6	37,2	38,3	39,6
nie będę głosował	11,7	6,7	7,4	5,4	9,1
razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Dane zawarte w pozostałych tablicach pozostają w zasadzie w zgodności z publikowanymi wynikami przed- i powyborczych sondaży opinii publicznej, w tym przeprowadzonego przez OBOP i INFAS *exit poll*.

Spójrzmy na układ preferencji w stosunku do trzech kandydatów z okresu na miesiąc przed wyborami – Wałęsa był szczególnie popularny wśród ludzi starszych, osób z wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym oraz wśród mieszkańców wsi. Sympatycy Mazowieckiego rekrutowali się najczęściej spośród osób z wykształceniem wyższym, zamieszkałych w dużych miastach. Natomiast zwolennicy Tymińskiego wywodzili się głównie spośród ludzi młodych, o wykształceniu średnim, mieszkańców dużych miast. Mieszkańcy małych miast i miasteczek zdecydowali się poprzeć Tymińskiego później, na



krótko przed I turą wyborów (przypomnijmy, że oficjalne wyniki wyborów podane według wielkości miejscowości ukazały jego szczególną popularność właśnie w niewielkich miastach). Warto też odnotować w miarę stabilne liczebności niezdecydowanych, na którego kandydata mają głosować – niezależnie od płci, wieku, wykształcenia i miejsca zamieszkania stanowili oni około 1/3 potencjalnych wyborców. Oznacza to, że w czasie trwania kampanii wyborczej w każdej grupie społecznej była spora frakcja osób, które w żadnym z kandydatów nie widziały lepszego niż pozostali reprezentanta ich interesów i wartości.

### 3. Polityczne zyciorysy wyborców

Jak wskazywaliśmy na wstępie, w latach osiemdziesiątych poglądy polityczne Polaków pozostawały w ścisłym związku z ich afiliacjami organizacyjnymi. Szczególnie blisko oś polaryzacji politycznej pokrywała się z przynależnością do związków zawodowych: na jednym krańcu kontinuum byli członkowie związków branżowych z 1981 r. (wielu z nich potem znalazło się w OPZZ), na drugim członkowie "Solidarności". Pozostali (w tym niezrzeszeni) w roku 1981 r. lokowali się znacznie bliżej członków "Solidarności"; później przesunęli się ku centrum. Ten związek opcji politycznych z aktualną i dawną przynależnością organizacyjną wystąpił również w czasie wyborów prezydenckich. Prawidłowość te potwierdzają dane z tabelicy 8. Wskazują one na udział zwolenników Wałęsy, Mazowieckiego, Tymiąńskiego i innych kandydatów, jak również niezdecydowanych i tych, którzy nie zamierzali głosować – wśród aktualnych członków "Solidarności" i OPZZ, osób, które 12 grudnia 1981 r. należały do "Solidarności" i branżowych związków zawodowych, oraz osób, które kiedykolwiek należały do PZPR.

Tabelica 8

Preferencje wyborcze według obecnej i dawnej  
 przynależności organizacyjnej (w %)

Preferencje wyborcze	Związki zawodowe obecne			Związki zawodowe 12 12 1981 r				PZPR kiedy- kolwiek
	nie należy	"Solidarność"	OPZZ	"Solidarność"	branżowe inne	nie należy		
Wałęsa	24.1	42.1	6.7	34.7	19.5	18.3	24.6	15.9
Mazowiecki	15.5	12.5	18.8	15.7	18.8	25.0	14.1	21.4
Tymiąński	6.2	8.2	5.2	6.8	7.6	5.0	5.9	8.8
inni	7.0	4.3	14.6	5.8	11.2	20.0	6.6	16.5
nie wiem nie bede głosował	37.3	27.9	37.5	32.2	34.7	28.3	37.9	30.2
razem	9.9	4.8	7.3	5.0	8.3	3.3	11.0	7.1
	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0

Widać tu bardzo wyraźne poparcie udzielone przez środowisko "Solidarności" swemu przywódcy. Druga strona konfliktu – członkowie OPZZ i ex-członkowie partii i związków branżowych – w równym mniej więcej stopniu obdarzyli poparciem Mazowieckiego, Tymieńskiego i innych kandydatów (potraktowanych łącznie).

W roku 1990 – odmiennie niż 9–10 lat wcześniej – wyraźniej określony jest więc solidarnościowy kraniec kontinuum politycznego. Podobnie jednak jak wówczas, jest to środowisko związane z aktualną władzą.

Zwolennicy Wałęsy wyróżniają się wśród ogółu badanych nie tylko swymi afiliacjami organizacyjnymi, ale i swą historią zachowań wyborczych. Przede wszystkim, wyraźnie częściej niż pozostali badani, uczestniczyli oni w poprzednich wyborach (parlamentarnych w czerwcu 1989 r. i municypalnych w maju 1990 r.). Ponadto wyraźnie częściej głosowali w wyborach do Senatu na kandydatów "Solidarności" – "drużynę Wałęsy".

Tablica 9

Udział w wyborach do Sejmu i Senatu oraz samorządowych a preferencje w wyborach prezydenckich (% biorących udział)

Preferowani kandydaci	Wybory do Sejmu i Senatu (4.06.1989 r.) biorący udział	Głosujący na kandydatów "Solidarności" (w % od biorących udział)	Wybory samorządowe (27.05.1990r.)
Cała próba	71,8	76,5	52,5
Wałęsa	83,2	93,1	63,6
Mazowiecki	76,0	75,1	55,2
Tymieński	69,2	70,0	54,7
Pozostali	77,7	55,6	53,2
Niezdecydowani	71,4	69,8	53,3
Nie głosujący	31,5	73,1	10,8

W wyborach prezydenckich 1990 r. elektorat Lecha Wałęsy był elektoratem mniejszościowym. W I turze Wałęsa otrzymał 40% ważnie oddanych głosów, przy 60,6 procentowej frekwencji; w II rundzie – 74,3%; przy frekwencji 53,4%. Oznacza to odpowiednio poparcie 24% i 39% uprawnionych do głosowania. Był to jednak elektorat najbardziej zdeterminowany. Jego trzon stanowili ludzie, którzy od początku chcieli głosować na Wałęsę, którzy już w przeszłości dawali dowody oddania "Solidarności" i jej przywódcy. Do nich z czasem przyłączyła się znaczna część niezdecydowanych, a po I rundzie – większość zwolenników wyeliminowanych rywali, zwłaszcza zaś – Tadeusza Mazowieckiego.

#### 4. Wyborcy i ich ocena sytuacji

Oczywiście, to nie tylko dawne i obecne afiliacje organizacyjne oraz dotychczasowe doświadczenia wyborcze określały preferencje badanych. Niebagatelną rolę odegrać tu musiało zapewne i to, jak oceniali oni zachodzące w Polsce procesy przekształceń politycznych. Staraliśmy się to odtworzyć pytając badanych wprost zarówno o ich percepcję zachodzących przemian, jak i o zaufanie do instytucji życia publicznego.

Odpowiedzi na pytanie : "Są różne poglądy na temat tego, co właściwie stało się w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat. Który z niżej wymienionych poglądów jest Panu(i) najbliższy?" podajemy w tablicy 10.

Tablica 10

Ocena zmian w Polsce a preferencje wyborcze

	Zwolennicy:						
	Wałęsy	Mazowiec- kiego	Tymiń- skiego	Pozo- stałych	Niezde- cydowani	Nie- głosujący	Cała próbna
W miejsce dyktatury komunistycznej powstaje demokracja	26.1	29.6	15.5	15.9	16.3	9.0	19.9
Miejsce komunizmu zajmuje nowa dyktatura pod sztandarem "Solidarności"	8.6	11.6	22.4	20.3	11.4	17.4	12.5
Nowa władza na razie zastępuje komunistów ale nie wiadomo jeszcze, do czego to doprowadzi	28.1	33.1	35.3	39.9	33.8	28.7	32.1
Za plecami nowej władzy solidarnościowej rządzą nadal ci sami co dawniej	22.9	16.5	19.0	13.8	18.1	21.0	19.0
nie mam zdania	14.3	9.2	7.8	10.1	20.5	24.0	15.8

Jeśli spojrzeć na dane dotyczące całej próby, to widać tu sporo wstrzemięźliwości. Zaledwie co piąty badany twierdzi, że w Polsce rodzi się demokracja, a również co piąty twierdzi, że nic się nie zmieniło. Poglądy te wydają się pozostawać w ścisłym związku z preferencjami wyborczymi. Sympatycy kandydatów "Solidarności", znacznie częściej niż pozostali badani mówią o rodzącej się demokracji. Równocześnie zwolennicy Wałęsy częściej niż zwolennicy Mazowieckiego (i w ogóle najczęściej ze wszystkich grup) wyrażają obawę, że za plecami "Solidarności" rządzą stare układy. Z kolei sympatycy Tymieńskiego, częściej niż inni, widzą w Polsce nową dyktaturę. Wyrażone w procentach różnice nie są znaczne (dla całej tabeli nie przekraczają one poziomu istotności statystycznej), niemniej kierunek zróżnicowania pokrywa się z hasłami wyborczymi głównych kandydatów: Wałęsa chciał przyspieszenia i "wyciągał siekierkę" przeciw dawnej nomenklaturze; Mazowiecki mówił o kontynuacji przekształceń demokratycznych, a przeszłość określał grubą kreską; Tymieński zaś hurtem potępiał cały okres 1945–1990 za brak demokracji.

Ogólne poglądy na temat istoty zachodzących w Polsce procesów powinny – naszym zdaniem – pozostawać w ścisłym związku z oceną uczestniczących w tych procesach aktorów polskiej sceny politycznej, w tym głównych jej instytucji: parlamentu, rządu, Kościoła, organizacji związkowych. Dla sprawdzenia tej hipotezy powtórzyliśmy, w nieco zmodyfikowanej formie, pytanie o zaufanie do instytucji i organizacji. Rozkład odpowiedzi podajemy w tablicy 11.

Tablica 11

Zaufanie do instytucji życia publicznego

Instytucje	Zasługują – nie zasługują na zaufanie				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Sejm	10,2	41,4	24,0	10,2	14,1
Kościół	31,8	41,8	12,5	6,8	6,9
Rząd	13,2	46,7	21,3	7,3	11,2
Wojsko	19,1	45,1	13,5	4,6	17,4
Branżowe związki zawodowe (OPZZ)	4,1	18,6	25,9	20,7	30,3
NSZZ "Solidarność"	15,1	38,7	17,6	8,4	19,9
Policja	10,6	37,4	22,1	11,5	17,8
Telewizja	8,4	47,3	22,7	7,4	13,7
Senat	11,5	38,5	18,8	10,4	20,1

Istotniejsze niż sam rozkład odpowiedzi (wskazujący między innymi na – tradycyjnie – wysokie zaufanie do Kościoła i wojska, a brak zaufania do OPZZ) są tu

porównania, zarówno między zwolennikami trzech głównych kandydatów w wyborach prezydenckich, jak i w czasie – z wynikami badań z lat osiemdziesiątych. Dla ułatwienia tych porównań posłużymy się tu syntetycznym wskaźnikiem zaufania do danej instytucji, wprowadzonym po raz pierwszy w raporcie z badań *Polacy'88* (Adamski et al., 1989)<sup>1</sup>

Rozpocznijmy od tablicy prezentującej współczynnik zaufania do instytucji w grupach zwolenników poszczególnych kandydatów do fotela prezydenckiego.

Tablica 12

Współczynniki zaufania do instytucji wśród zwolenników poszczególnych kandydatów na prezydenta

Instytucje	Zwolennicy:						
	Cała próba	Wałęsy	Mazowieckiego	Tymińskiego	Pozostałych	Niezdecydowani	Niebiorący udziału
Sejm	0.10	0.13	0.22	-0.03	-0.02	0.13	-0.09
Kościół	0.43	0.59	0.40	0.28	0.17	0.45	0.21
Rząd	0.21	0.24	0.47	0.05	-0.01	0.20	-0.01
Wojsko	0.37	0.41	0.34	0.26	0.46	0.37	0.24
OPZZ	-0.29	-0.43	-0.24	-0.31	-0.01	-0.30	-0.19
"Solidarność"	0.22	0.57	0.16	-0.07	-0.12	0.17	-0.07
Policja	0.08	0.12	0.06	0.09	0.06	0.10	-0.12
Telewizja	0.15	0.17	0.29	0.18	0.01	0.13	0.06
Senat	0.14	0.28	0.25	-0.03	-0.10	0.14	-0.15

Zwolennicy obu kandydatów obozu solidarnościowego prezentują wyższy, niż pozostałe grupy badanych, poziom zaufania do wszystkich, wymienionych instytucji – z wyjątkiem OPZZ. W przypadku niektórych instytucji (Kościół, wojsko, policja, Sejm, OPZZ) podobny poziom zaufania notujemy w grupie niezdecydowanych. Otwarte pozostaje pytanie, na kogo i dlaczego, skierowali oni w rzeczywistości swe głosy. Pomimo podobieństwa do obu grup zwolenników Solidarności, nie mogli oni oddać zbyt wielu głosów na Wałęsę czy Mazowieckiego (przypomnijmy, że w naszej próbie zwolenników tych kandydatów jest i tak procentowo więcej, niż w rzeczywistych wyborach). Jakaś część tej grupy została chyba w domu; inni poszli zapewne głosować na Tymińskiego – zgromadzone przez nas dane nie pozwalają jednak ustalić, co ich mogło do tego skłonić.

Porównując z jednej strony zwolenników Wałęsę, a z drugiej Mazowieckiego dochodzimy do wniosku, że ci pierwsi zdecydowanie wyższym, niż drudzy zaufaniem obdarzają Kościół i "Solidarność", wyraźnie niższym zaś – OPZZ. Natomiast zwolennicy Mazowieckiego więcej zaufania mają dla odmiany dla rządu (przypomnijmy, Mazowiecki był wówczas premierem), a także do Sejmu i telewizji. Tak więc potencjalny elektorat Wałęsę wydaje się być bardziej zintegrowany wobec solidarnościowych symboli, zarówno

pozytywnych ("Solidarność", a także Kościół), jak i negatywnych (OPZZ). Potencjalny elektorat Mazowieckiego orientował się raczej na instytucje porządku konstytucyjnego (w tym przede wszystkim na rząd), na których spoczywała główna odpowiedzialność za przebieg procesu przemian. Znając przeszłe zachowania polityczne (przynależność organizacyjna i zachowania wyborcze – patrz wyżej) tej grupy, możemy przypuszczać, że wśród zwolenników Mazowieckiego – obok ludzi związanych ściśle z "Solidarnością" – było wielu spoza obozu solidarnościowego. Wśród nich mogli też znaleźć się ci, którzy – przewidując nieuchronność zwycięstwa kandydata "Solidarność" – woleli *grubą kreskę od siekierki*.

Fakt, iż zwolennicy Tymiąńskiego wyróżniają się niskim poziomem zaufania do wszystkich instytucji politycznych, nie wyłączając OPZZ, świadczy o zdecydowanie wrogiej postawie tej zbiorowości nie tylko w stosunku do nowego (solidarnościowego), ale także i starego (komunistycznego) systemu władzy.

Podobnie nieufną postawę znajdujemy w grupie zdecydowanych nie głosować (z tą różnicą tylko, że w tej grupie współczynnik zaufania do policji ma wartość ujemną). Przypomnijmy, że w grupie deklarujących brak zdecydowania znalazło się wiele osób, które nie brały udziału w poprzednich wyborach (parlamentarnych i municypalnych). Wydaje się więc, że w tym przypadku mamy do czynienia z grupą, która świadomie wycofuje się na margines życia politycznego, stając się swoistą klasą nie-polityczną. Wynikająca z naszych badań jej liczebność (około 10% wielkości próby) wydaje się być jednak zanizona.

Spójrzmy jeszcze na zwolenników Bartoszcze, Cimoszewicza i Moczulskiego, z uwagi na małą liczebność każdej z tych grup z osobna ujętych w tej tablicy łącznie. Jest to grupa politycznie niezmiernie heterogeniczna: Cimoszewicza od Moczulskiego różni równie wiele, jak Wałęsę od Tymiąńskiego. Trzeba tu jednak zwrócić uwagę na dwie cechy wyróżniające tę zbiorowość: z jednej strony odznacza się ona niskim poziomem zaufania do wszystkich, poza wojskiem, instytucji życia publicznego, a z drugiej – stosunkowo wysokim poziomem zaufania do OPZZ. Najwięcej jest w tej zbiorowości zwolenników Cimoszewicza – to oni zapewne reprezentują orientację antysolidarnościową i antykościelną. Natomiast antyrządowi są zarówno zwolennicy Cimoszewicza, jak i Bartoszcze.

### 5. Dynamika zaufania do instytucji: 1984–1990

Do ciekawych wniosków prowadzi analiza zmian poziomu zaufania do instytucji życia publicznego w okresie 1984–1990. Dane na ten temat prezentujemy w tablicy 13, przy czym wartość współczynników zaufania dla lat 1984, 1988 i 1989 podajemy za artykułem "Zachowania wyborcze w świetle badań z serii Polacy", opublikowanym w książce "Wyniki badań – wyniki wyborów" (Kolarska-Bobińska, Łukasiewicz, Rykowski, 1990).

W latach 1984–1988 instytucją obdarzaną wyraźnie najwyższym zaufaniem był Kościół. Instytucje ładu monocentrycznego cieszyły się różnym stopniem zaufania: od stosunkowo wysokiego (Sejm, wojsko) przez umiarkowany (rząd), po zdecydowanie niski (ujemna wartość współczynnika – OPZZ, MO). Wysokie zaufanie do wojska i Sejmu (który nawet w 1 procencie nie pochodził wówczas z wolnych wyborów) tłumaczyliśmy

ponadustrojowym charakterem tych instytucji, postrzeganiem ich jako symboli trwania polskiej państwowości. Wreszcie, respondenci odmawiali zaufania podziemnej, wówczas zdelegalizowanej "Solidarności", choć w roku 1988 – ów deficyt zaufania nie był tak wyraźny, jak cztery lata wcześniej. Lata 1988 i 1989 przyniosły tu zmianę o 180 stopni: po zwycięstwie wyborczym i objęciu przez "Solidarność" kierownictwa rządu, zaufanie do niej wzrosło do poziomu zarezerwowanego uprzednio tylko dla Kościoła. Na ten sam poziom podniosło się zaufanie do rządu (z premierem Mazowieckim) i Sejmu, w którym 35% stanowili posłowie "Solidarności". Zmalało natomiast zaufanie do OPZZ, policji i wojska, postrzeganych jako instytucje pozwalające wciąż pod kontrolą zwolenników *ancien regime*. Z kolei okres: jesień 1989 – jesień 1990 przynosi wzrost zaufania do wojska i policji (post-komunistyczne OPZZ plasuje się nadal na dole tabeli), które przeszły w tym czasie okres strukturalnej, personalnej i symbolicznej odnowy (zmiana nazwy Milicji Obywatelskiej na Policję Państwową). Jednocześnie następuje wyraźny spadek zaufania dla Kościoła i Sejmu – są to najniższe notowania, jakie kiedykolwiek uzyskały te instytucje.

Tablica 13

Współczynniki zaufania do instytucji w latach 1984 –1990

Instytucje	Lata			
	1984	1987/88	1989 (jesień)	1990 (jesień)
Sejm	0,31	0,45	0,58	0,10
Kościół	0,65	0,65	0,58	0,43
Rząd	0,17	0,26	0,61	0,21
Wojsko	0,39	0,42	0,16	0,37
OPZZ	-0,19	-0,02	-0,29	-0,29
"Solidarność"	-0,52	-0,23	0,61	0,22
MO/Policja	-0,19	-0,08	-0,37	0,08

Do analogicznych wniosków upoważnia analiza danych z badań opinii publicznej, prowadzonych przez CBOS i OBOP. Gwałtowne wycofanie zaufania społecznego wskazuje, że wybory prezydenckie odbyły się w momencie, gdy nowy porządek polityczny przechodził poważny kryzys legitymizacyjny. Nie jesteśmy, niestety, w stanie powiedzieć, na ile do pogłębiania się tego kryzysu przyczyniła się kampania wyborcza. Warto jednak zauważyć, że wzrósł w tym czasie kredyt zaufania do policji, a zwłaszcza do wojska – a więc do instytucji, które całkiem jednoznacznie poddały się depolityzacji i w kampanii prezydenckiej zachowały wyraźną neutralność. Nie dotyczy to jednak Kościoła, którego bezpośrednia obecność w życiu publicznym dawała się w owym czasie coraz bardziej zauważyć.

Na osobne potraktowanie zasługuje kwestia zaufania do Sejmu. Jak wspomnieliśmy, relatywnie wysoki jego poziom w latach osiemdziesiątych tłumaczyliśmy postrzeganiem tej instytucji raczej jako symbolu, niż jako realnego aktora na scenie politycznej. Zyskując wyraźnie tę drugą rolę w okresie tuż po wyborach z czerwca 1989 r., Sejm stał się obiektem nadziei i oczekiwań społecznych. Zaowocowało to wysokim kredytem zaufania (jesień 1989 r.) i szybkim jego wycofaniem. Nie był to wyłącznie rezultat prowadzonej przeciw "kontraktowemu" Sejmowi kampanii propagandowej – podobniej dewaluacji uległo bowiem również zaufanie do Senatu, który w 100% pochodzi z wolnych wyborów. Obie izby parlamentu startowały po wyborach z bardzo wysokiego pułapu; obie oddały pod osąd publiczny nie tylko efekty swej pracy, ale i procedurę dochodzenia do tych efektów (transmisje z obrad). W rezultacie obie wiele straciły. Dzisiejszy Sejm jest obdarzony zaufaniem mniejszym niż był gierkowski wciąż Sejm z roku 1984, albo PRON-owski z roku 1988.

W interpretacji tego faktu społecznego musimy zachować ostrożność. Czy zjawisko to oznacza, że parlament nasz przestając być parlamentem malowanym, stał się ważnym aktorem procesu politycznego, i odtąd, po prostu, podlega społecznemu osądowi według tych samych kryteriów, co rząd, partie polityczne lub związki zawodowe? Czy też raczej świadczy to, że Sejm przestając być symbolem – ocenianym nie tyle za realne dokonania, co właśnie za trwanie jako symbolu – utracił zdolności porozumienia się różnych orientacji politycznych i grup społecznych na płaszczyźnie komunikowania się symbolicznego właśnie? Czy wreszcie spadek zaufania do Sejmu jest oznaką do wycofania poparcia społecznego nie tylko dla demokratycznych instytucji, ale i procedur, które powołały je do życia?

Zgromadzone przez nas dane nie pozwalają rozstrzygnąć tych dylematów. Jednak totalne wycofanie zaufania do wszystkich instytucji politycznych, widoczne zwłaszcza w elektoratach Tymińskiego i Cimoszewicza, sugeruje, że chodzi tu o proces głębszy i bardziej skomplikowany, niż zwykły w ustrojach demokratycznych krytycyzm wobec tej czy innej instytucji. Może to być wycofanie legitymizacji ładu politycznego, wiodące albo ku wzrostowi apatii politycznej, albo w kierunku wzmocnienia protestu społecznego.

## 6. Protest i represje

Zagadnieniu legitymizacji różnych form protestu społecznego i skierowanych przeciw tym protestom represji poświęciliśmy sporo uwagi w latach 1981, 1984 i 1988 (patrz rozdziały autorstwa W. Adamskiego w kolejnych raportach z badań). Forma pytań została zapożyczona z badań międzynarodowych (Barnes i Kaase, 1979) i zaadoptowana do warunków polskich.

Obok badań z serii *Polacy*, pytania te powtórzyli też S. Gebethner i K. Jasiewicz w badaniu postaw politycznych, przeprowadzonych jesienią 1989 r. Daje to możliwość prześledzenia dynamiki postaw wobec protestu i represji w całej dekadzie lat osiemdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich dwóch lat. W tablicy 14 podajemy rozkład odpowiedzi w roku 1990, w tablicy 15 współczynniki akceptacji protestu i represji dla lat 1981–1990 (współczynniki te obliczone analogicznie, jak współczynnik zaufania do instytucji).



Tablica 14

Akceptacja protestów i represji (w %)

PROTEST:	Zdecydo- wanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydo- wanie nie	Trudno powie- dzieć	Czy osobi- ście brał udział*
Zbieranie podpisów pod petycjami i protestami	44.6	35.6	8.8	3.2	7.6	3.5
Bojkot decyzji rządowych	14.8	28.4	30.8	9.1	16.7	1.0
Demonstracje uliczne	15.4	33.6	26.7	15.4	8.8	4.1
Strajki	19.9	37.3	21.5	13.6	7.3	10.7
Rozlepianie plakatów	25.9	39.6	16.0	11.0	6.9	1.2
Okupowanie budynków publicznych	3.5	8.5	34.3	41.3	12.1	1.1
Stawianie oporu wobec policji lub innych organów porządkowych	4.8	13.4	34.4	29.1	18.2	0.5
REPRESJE	Zdecydo- wanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydo- wanie nie	Trudno powie- dzieć	
Użycie oddziałów policji przeciw demonstracjom ulicznym	4.2	15.2	33.6	36.4	10.3	
Stosowanie surowych wyroków sądowych przeciw demonsttran- tom, którzy nie podporządkowali się policji	3.5	12.7	39.3	33.3	10.8	
Wydanie dekretu rzą- dowego zabraniającego publicznych protestów i demonstracji	5.0	12.5	34.6	33.2	14.4	
Używanie wojska do złamania strajków	1.4	3.5	22.4	65.9	6.3	

\* procent odpowiedzi twierdzących

Tablica 15

Współczynniki akceptacji protestu i represji, 1981 – 1990

	1981	1984	1987/1988	1989 (jesień)	1990 (jesień)
<b>PROTESTY:</b>					
Zbieranie podpisów	0.33	0.55	0.52	0.41	0.59
Bojkot decyzji rządowych	-0.17	-0.05	0.01	-0.14	0.05
Demonstracje uliczne	-0.34	-0.01	-0.22	-0.28	0.04
Strajki	-0.02	0.06	-0.12	-0.15	0.15
Plakatowanie	-0.05	0.01	0.09	-0.09	0.29
Okupacja budynków	-0.39	-0.63	-0.61	-0.63	-0.58
Stawianie oporu policji	-0.41	-0.38	-0.48	-0.41	-0.43
<b>REPRESJE:</b>					
Policja przeciw demonstrantom	-0.55	-0.49	-0.54	-0.79	-0.46
Surowe wyroki	-0.49	-0.44	-0.48	-0.62	-0.48
Dekrety zabraniające demonstracji	-0.31	-0.32	-0.30	-0.50	-0.46
Wojsko przeciw strajkom	-0.72	-0.68	-0.85	-0.81	-0.79

Legitymizacja protestu i represji w roku 1990 w porównaniu do lat poprzednich wydaje się szczególnie ważna. Na tej podstawie możemy bowiem postawić kilka przeciwstawnych hipotez:

1. Stopień akceptacji protestu wzrasta w sytuacji odblokowania kanałów artykulacji politycznej i wskutek ustania realnej groźby surowych represji (*odwaga staniąta*). Jednocześnie akceptacja represji nadal maleje (*nasze państwo nie powinno być bardziej represyjne niż komunistyczne*). Potwierdzenie tej hipotezy oznaczałoby realizację czegoś, co pozwolimy sobie określić jako anarchistyczną wizję legitymizacji protestu i represji.

2. Akceptacja protestu wzrasta, ale równocześnie i wzrasta akceptacja represji (*людziom wolно manifestować ich opinie, ale państwo powinno utrzymać pewne ramy ładu i porządku*). Do tej sytuacji najlepiej pasuje określenie *wizja liberalna*.

3. Maleje akceptacja i protestu i represji (*Żyjemy wreszcie w naszym wspólnym domu – po co się kłócić*). Byłaby to *romantyczna wizja przyzwolenia* na protest i represje.

4. Maleje akceptacja protestu, rośnie akceptacja represji (skoro są inne konstytucyjne sposoby artykulacji interesów nie należy uciekać się do spektakularnych protestów i państwo powinno bronić tej zasady). Tu użyjemy określenia *wizja konserwatywna*.

Jak wynika z tablicy 15, jesienią 1989 r. społeczeństwo polskie pragnęło realizować romantyczną wizję przyzwolenia na protest i represje. Akceptacja represji była wyraźnie najniższa w całej dekadzie, a zaakcentujmy tu mocno, że zawsze była ona bardzo niska. Natomiast akceptacja protestu była albo najniższa, albo zbliżająca się do tego poziomu. Jednak rok, który upłynął od jesieni 1989 r. do wyborów prezydenckich przyniósł radykalną zmianę. Akceptacja dla większości form protestu społecznego (poza okupacją budynków i oporem wobec sił porządkowych) wzrosła do poziomu nie notowanego w dekadzie lat osiemdziesiątych. Jednocześnie wzrosła nieco akceptacja w stosunku do represji (zwłaszcza użycia policji przeciw demonstrantom i wydawanie surowych wyroków), choć nie przekroczyła ona poziomu z lat 1981–1988.

Jeśli więc brać pod uwagę dynamikę postaw podczas całej dekady, to w okresie wyborów prezydenckich społeczeństwo polskie zawieszone było gdzieś między liberalną a anarchistyczną wizją protestu i represji, lub ściślej, jego poszczególne odłamy starały się wyrażać jedną z tych wizji. Możemy zatem zaryzykować konkluzję, że obok znacznego potencjału apatii politycznej, manifestującego się głównie poprzez absencję wyborczą (prawie 40% w pierwszej turze, i prawie 50% w drugiej), u schyłku 1990 r. społeczeństwo polskie ujawniało również znaczny potencjał aktywności, który mógł znaleźć częściowe tylko rozładowanie w samym akcie wyborczym.

Potencjał ten nie rozkładał się, jak już wspomnieliśmy, równomiernie. Szczególnie liczny był on wśród zwolenników Stanisława Tymińskiego (raz jeszcze przypomnijmy, że chodzi tu o tych, którzy stosunkowo wcześniej zdecydowali się nań głosować). Dla przykładu współczynnik akceptacji bojkotu decyzji rządowych wynosi dla zwolenników Tymińskiego 0,19 podczas gdy dla zwolenników Wałęsy 0,13, zaś Mazowieckiego –0,10. Interesujące, że żaden ze zwolenników Tymińskiego nie odpowiedział twierdząco na pytanie, czy osobiście brał już udział w tej formie protestu (wśród ogółu próby 1%).

## 7. Wyborcy i ich poglądy na kwestie publiczne

Zwolennicy każdego z trzech głównych pretendentów w wyborach prezydenckich różnili się w swym składzie społecznym; jeszcze wyraźniejsze były między nimi różnice w ocenach sytuacji politycznej. Nasuwa się pytanie o szerszy kontekst tych zróżnicowań. Czy chęć poparcia tego a nie innego kandydata wynikała z oczekiwania jakichś doraźnych korzyści (materialnych – np. nowa polityka kredytowa – czy symbolicznych), czy też wiązała się z pewnym bardziej generalnym systemem poglądów i wartości badanych? Szczególnie ważne jest tu ustalenie czy wraz ze Stanisławem Tymińskim wkroczył na polską scenę polityczną zastęp ludzi ideowo odmiennych od ruchu solidarnościowego i/lub komunistów, oraz czy różnice wewnątrz obozu solidarnościowego ograniczały się do poziomu taktycznego (poparcie lepszego – pod tym czy innym względem – kandydata z tego samego obozu), czy też sięgały poziomu strategicznego (odmienne wizje pożądanego ładu społecznego).

Jedną z dróg do poczynienia tych ustaleń było zadanie pytania symulującego sytuację referendum: *Gdyby jednocześnie z wyborami prezydenckimi odbywało się referendum, czy głosowałby Pan "za" czy "przeciw" w następujących sprawach?*

Rozkład odpowiedzi dla całej próby przytaczamy w tablicy 16.

Tablica 16

Gdyby jednocześnie z wyborami odbywało się referendum, czy głosowałby Pan(i) "za" czy "przeciw" w następujących sprawach:

	CAŁA PRÓBA		
	Za	Przeciw	Nie wiem
Nauczanie religii w szkołach	57.7	35.3	6.6
Zakaz przerywania ciąży	29.6	55.6	13.6
Zniesienie kary śmierci	28.4	60.3	10.3
Zakaz produkcji i spożywania napojów alkoholowych (prohibicja)	20.9	69.5	8.6
Zakaz rozwodów	19.1	69.3	11.1
<b>ODSETEK ODPOWIEDZI "ZA" WŚRÓD ZWOLENNIKÓW:</b>			
	Wąłęsy	Mazowieckiego	Tymińskiego
Nauczanie religii w szkołach	70.7	50.3	43.6
Zakaz przerywania ciąży	38.4	23.5	18.4
Zniesienie kary śmierci	30.1	28.8	27.0
Zakaz produkcji i spożywania napojów alkoholowych (prohibicja)	25.8	13.1	13.7
Zakaz rozwodów	25.1	11.2	14.7

Z dwu kontrowersyjnych spraw, debatowanych publicznie jesienią 1990 r. każda uzyskałaby rozstrzygnięcie w stosunku circa 2:1 – na rzecz zwolenników wprowadzenia religii do szkół i na rzecz przeciwników zakazu przerywania ciąży. W pozostałych przypadkach, nie będących podówczas przedmiotem publicznej debaty (co nie znaczy, by nie mogły się one nimi stać w niedalekiej przyszłości) przeważa wyraźnie wola utrzymania status quo: zachowania kary śmierci, prawa do rozwodów i do spożywania napojów wysokowych. Zwolennicy Wąłęsy są bardziej purytańscy czy rygorystyczni niż pozostali badani: 1/4 spośród nich chciałaby zakazu rozwodów, tyle samo – prohibicji. Częściej też popierają oni wprowadzenie nauki religii w szkołach, częściej wreszcie opowiadają się za zakazem aborcji – choć odnosi się to do mniejszości w tej grupie badanych.

Jeśli idzie o elektorat Tyمیńskiego, to wyróżnia się on sprzeciwem wobec postulatu zniesienia kary śmierci.

Jest to wynik, który poddaje się interpretacji. Okazuje się bowiem, że elektorat Wąłęsy jest bardziej konserwatywny, niż elektoraty Mazowieckiego i Tyمیńskiego (przypomnijmy, że ten ostatni to elektorat mniej wykształcony i bardziej związany ze środowiskiem wiejskim). Z kolei elektorat Mazowieckiego wydaje się być najbardziej nowoczesny, "europejski", zaś elektorat Tyمیńskiego najbardziej świecki, "antykościelny".

Różnice między tymi trzema grupami nie są jednak znaczne (najbardziej odbiega od dwu pozostałych elektorat Wałęsy), i, co być może nawet istotniejsze, wewnątrz każdej z tych grup istnieje znaczne zróżnicowanie poglądów. W omawianych (w naszym symulowanym referendum) sprawach wyborcy Mazowieckiego, Tymińskiego i Wałęsy łatwiej zapewne znaleźliby wspólny język, niż w samej kwestii wyboru prezydenta.

Inna ważną kwestią – wypowiedaną już to wprost, już to między wierszami w toku kampanii wyborczej – był stosunek Polski i Polaków do innych nacji, do mniejszości narodowych, w tym do Niemców i Żydów. Ukrytą intencją pytania o zgodę na sprzedaż polskich przedsiębiorstw obcemu kapitałowi (omówionego w innym miejscu tego raportu; patrz W. Adamski) było sprawdzenie siły sentymentów i resentymentów wobec rozmaitych narodowości oraz zróżnicowanie pod tym względem zwolenników głównych kandydatów do fotela prezydenckiego. Dla ułatwienia porównań wprowadziliśmy tu zmienną syntetyczną, oznaczającą średni procent akceptacji sprzedaży przedsiębiorstwa kapitałowi zagranicznemu<sup>2</sup>. Wyniki tej operacji przedstawiamy w tablicy 17.

Tablica 17

Akceptacja sprzedaży przedsiębiorstw kapitałowi zagranicznemu  
 a preferencje badanych w wyborach prezydenckich (średnia %)

Narodowość właścicieli kapitału	Cała próba	Zwolennicy		
		Wałęsy	Mazowieckiego	Tymińskiego
Amerykanie	43,7%	46,0%	47,6%	44,7%
Niemcy	24,3%	21,2%	28,5%	22,5%
Francuzi	40,1%	41,5%	45,3%	41,1%
Rosjanie	16,8%	14,2%	20,4%	18,3%
Żydzi	19,8%	16,6%	27,9%	19,2%
Anglicy	39,7%	41,0%	45,5%	40,1%
Japończycy	41,5%	42,6%	47,6%	41,9%

Gdyby o sprzedaży hipotetycznego przedsiębiorstwa miało decydować referendum – kapitał obcy, niezależnie od tego skąd pochodzi, nie uzyskałby pakietu kontrolnego. W tym miejscu interesuje nas jednak bardziej fakt, że nie działa tu zasada *pecunia non olet*: jednym nacjom odmawia się prawa inwestowania w Polsce bardziej niż innym. Pod tym względem zwolennicy głównych pretendentów nie różnią się od siebie: w każdej z trzech grup Amerykanie, Japończycy, Francuzi i Anglicy mieliby większe szanse niż Niemcy, Żydzi i Rosjanie. W sumie zresztą zwolennicy Wałęsy, Tymińskiego i Mazowieckiego patrzą na zagraniczne inwestycje bardziej przychylnym okiem niż pozostali badani. Sprzedaż przedsiębiorstw obcemu kapitałowi akceptują w najwyższym stopniu zwolennicy Mazowieckiego. Różnica między nimi a resztą próby jest szczególnie znaczna w stosunku badanych do Rosjan i Żydów jako potencjalnych uczestników prywatyzacji gospodarki w Polsce. Można traktować to, jako dowód większej otwartości i mniejszego nasilenia

uprzedzeń etnicznych wśród zwolenników T.Mazowieckiego. Należy jednak pamiętać, że pytanie to jest pośrednią miarą stosunku do innych narodowości jako takich – w przypadku Rosjan na przykład obok niewątpliwego do nich resentymetu ważną rolę w wyborze tej czy innej odpowiedzi musiał grać brak przekonania co do doświadczeń menadżerskich i potencjału kapitałowego tej grupy etnicznej.

Wspomnijmy też pokrótce, że zwolenników Mazowieckiego wyróżnia bardziej krytyczny stosunek do postulatu zaniechania prywatyzacji, a także do wprowadzenia cenzury obyczajowej i zakazu działania partii komunistycznych. Zwolennicy Tymińskiego wyraźnie częściej popierają postulat odsunięcia "Solidarności" od władzy. Temu postulatowi najbardziej przeciwni są zwolennicy Wałęsy. Oni też najczęściej przeciwstawiają się ograniczeniu roli Kościoła, popierają zaś zakaz działalności partii komunistycznej i wierzą, że w Polsce potrzebny jest silny przywódca, który zaprowadzi w kraju porządek. Ten ostatni postulat akceptuje 94% zwolenników Wałęsy, wobec 79% zwolenników Mazowieckiego i 85% zwolenników Tymińskiego.

#### 8. Konflikt społeczny w opinii Polaków '90

Dominująca wśród Polaków '90 tęsknota za silnym przywódcą może – obok innych źródeł – pochodzić też ze zmęczenia trwającym od dawna konfliktem społecznym. Może także być wyrazem nadziei na przezwycięzenie bliskiego dychotomizacji układu sił politycznych. Przypomnijmy, że w latach osiemdziesiątych stwierdzaliśmy postrzeganie konfliktu w kategoriach dychotomii państwo – społeczeństwo, władza (rządzący) – naród (ludzie, robotnicy, rolnicy – rządzeni, itp). Dziś (patrz tablica 18) więcej osób niż w latach 1984 i 1988 postrzega trwanie konfliktu. Do tego bez wątpienia przyczynić musiało się przełamanie monopolu informacyjnego *ancien regime* i odblokowanie różnych form artykulacji interesów społecznych. Dodajmy, że zwolennicy poszczególnych kandydatów w wyborach prezydenckich nie różnią się istotnie w opiniach co do istnienia konfliktu. Jeżeli jednak większość społeczeństwa jest przekonana, że konflikt społeczny trwa, to czy jest to nadal ten sam konflikt co 3 bądź 6 lat wcześniej?

Pytanie otwarte o definicję konfliktu w latach 1984, 1988 i 1990 przyniosło wyniki przedstawione w tablicy 19.

Tablica 18

"Mówi się i pisze o konfliktach społecznych w Polsce. Czy uważa Pan(i), że takie konflikty istnieją rzeczywiście?" (w %)

Odpowiedź	1984	1987–88	1990
TAK	56,7	48,4	61,0
NIE	18,1	14,9	10,4
Nie mam zdania	25,2	36,7	28,5

Tablica 19

Kto z kim jest w konflikcie (w % od ogółu próby)

Strony konfliktu	1984	1987-88	1990
Władza (rząd, itp) – naród, społeczeństwo (itp)	24,8	22,4	4,2
Miasto – wieś	6,9	0,7	9,8
Władza (stara lub nowa) – – "Solidarność"	5,2	2,9	2,9
PZPR, komuniści, partyjni – inni	3,3	2,0	2,6
Bogaci – biedni	—	5,9	4,5
Stara władza – nowa władza	—	—	3,5
Różne partie między sobą	—	—	6,0
Konflikt w rządzie, we władzy	—	—	2,8
Konflikt w "Solidarności"	—	—	3,5
Wałęsa – Mazowiecki	—	—	3,5

Tak silnie dominujące w latach osiemdziesiątych postrzeganie konfliktu w płaszczyźnie politycznej – w której jednym z krańców spolaryzowanego układu było zawsze centrum ładu monocentrycznego – ustępuje w roku 1990 bardziej zróżnicowanej wizji, charakteryzującej się postrzeganiem wielu różnych płaszczyzn konfliktu, czy nawet raczej wielu różnych konfliktów społecznych. Nadal wiele osób wskazuje na konflikty polityczne, nie podlegają już one jednak polaryzacji: obok konfliktu władza – naród, są to (częściej) konflikty w łonie elit politycznych (stara władza przeciw nowej, różne partie przeciw sobie). Częściej niż w przeszłości wskazuje się obecnie na konflikty w płaszczyźnie społecznej i ekonomicznej, w tym szczególnie często na konflikt miasto – wieś (robotnicy, inteligencja – chłopci). O tej ostatniej płaszczyźnie konfliktu świadczą odpowiedzi na pytanie: "Komu w obecnych warunkach żyje się lepiej: ludziom w mieście, czy ludziom na wsi?" Obecnie 29,5% badanych sądzi, że lepiej się żyje ludziom w mieście; 26,1% że ludziom na wsi; 30,5% nie widzi różnic, zaś 13% nie ma zdania. Jest to polaryzacja opinii silniejsza niż u progu i w połowie lat osiemdziesiątych; nie stwierdziliśmy jednak jej związku z opcjami politycznymi.

Jeśli więc potencjał konfliktu społecznego z jesieni 1990 r. jest znaczny – a wydaje się być on nie mniejszy niż w latach osiemdziesiątych – to nie ma on już tak wyraźnego

jak dawniej – charakteru kumulatywnego. Obecnie różne są płaszczyzny przejawiania się konfliktu i w różnych kierunkach zwracają się społeczne niezadowolenie i frustracje. Jak się okazuje, jedną z form przejawiania się (i być może w jakiejś mierze rozładowania) tej frustracji była sama możliwość udziału w wolnych wyborach. Oto bowiem okazuje się, że wyborcy każdego z głównych pretendentów do fotela prezydenta w odmienny sposób definiowali istotę konfliktu. I tak:

- zwolennicy Lecha Wałęsy, częściej niż pozostali badani, używali określeń, w których jedną ze stron konfliktu była PZPR lub partie post-pezetperowskie oraz uważali, że jest to konflikt w łonie rządu;

- zwolennicy Tadeusza Mazowieckiego częściej niż inni skłonni byli widzieć konflikt między władzą a "Solidarnością", lub definiować go jako konflikt wewnątrz "Solidarności"; częściej też niż inni uważali, że stroną konfliktu są grupy mniejszościowe (narodowe, religijne i in.);

- zwolennicy Stanisława Tymińskiego częściej mówili o konflikcie między władzą a społeczeństwem (a więc definiowali konflikt w tych samych kategoriach, w jakich postrzegany był on poprzez lata osiemdziesiąte), częściej też używali określenia *konflikt między Wałęsą a Mazowieckim*;

- zwolennicy Włodzimierza Cimoszewicza i Romana Bartoszcze, częściej niż poprzednio wymienione grupy, mówili o konflikcie miasto – wieś;

- podobnie czynili niezdecydowani, wskazując także na konflikty między różnymi partiami (prawdopodobny powód ich zagubienia i dezorientacji);

- wreszcie ci, którzy zdecydowani byli nie głosować mówili, podobnie jak zwolennicy Tymińskiego, o konflikcie władza – społeczeństwo, a także o konfliktach: bogaci – biedni i zwierzchnicy – podwładni.

Być może w tym właśnie miejscu dotykamy istotnych motywacji zachowań wyborczych. Zwolennicy Wałęsy chcieli rozprawy z nomenklaturą i zastąpienia silnym człowiekiem skłóconego rządu i parlamentu. Zwolennicy Mazowieckiego starali się bronić rządu przed zagrożeniem z wewnątrz własnego obozu. Głosy na Stana Tymińskiego to zdecydowanie głosu przeciw *establishmentowi*, nie dość że jest wyalienowany ze społeczeństwa, to jeszcze wewnętrznie skłócony (Wałęsa kontra Mazowiecki). Twierdzeniu hipotezy o poparciu Tymińskiego przez ludzi rozczarowanych podziałem w łonie "Solidarności". Dla zdecydowanych nie głosować wymiary: makropolityczny (władza – naród), mikropolityczny (zwierzchnicy – podwładni) i ekonomiczny (bogaci – biedni) najwyraźniej silnie korelują ze sobą, co wyjaśnia ich – słabszych, przegranych – agresywnie apatyczną postawę.

Wyjaśnienia powyższe mają hipotetyczny charakter. Pewne jest jednak, że zachowania wyborcze z listopada–grudnia 1990 r. były w jakiejś mierze motywowane tym, w jaki sposób badani skłonni byli postrzegać naturę i intensywność konfliktu społecznego w Polsce. Rozmaitość tych wizji znajdowała swe odbicie w pluralizacji sceny politycznej i wielości kandydatów. Była to sytuacja jakościowo odmienna od tej z lat osiemdziesiątych: spolaryzowanej, sztywnej struktury konfliktu, w której żądania i postulaty kierowane mogły być w jedną tylko stronę – ku ośrodkowi władzy monocentrycznej. Ta nowa sytuacja jest efektem złożonego procesu pluralizacji polskiego społeczeństwa, trwającego co najmniej całą dekadę lat osiemdziesiątych.



### 9. Podsumowanie – uwagi końcowe

W raporcie z badań *Polacy '88* pisaliśmy o postępującej pluralizacji polskiego społeczeństwa: *Dążenia do utrzymania tego procesu w ramach ładu monocentrycznego są (...) pozbawione szans powodzenia i skończyć się mogą jedynie rozsadzeniem jego ram (Polacy '88, s. 266).*

Niezależnie od tego, czy było to rzeczywiście *rozsadzenie*, czy też po prostu mocno zmurszałe ramy rozsypały się pod nieznacznym naciskiem (strajki roku 1988 to jednak nie ta skala, co ruch społeczny z lat 1980–1981), to ład monocentryczny należy do przeszłości. Do przeszłości też należy jednowymiarowy konflikt politycznych i ekonomicznych struktur tego ładu z pluralistycznym społeczeństwem. Jesienią 1990 r. wiele było płaszczyzn konfliktu, a niezadowolenie społeczne nie prowadziło do zmasowanej, bezpośredniej kontestacji panującego ładu politycznego. Strony konfliktów były w stanie artykułować swe żądania w ramach tego ładu, co nie oznacza, rzecz jasna, że sytuacja taka będzie trwać wiecznie. O wzroście potencjału konfliktowości świadczyć może wzrastająca akceptacja różnych form protestu społecznego.

Główną płaszczyzną artykulacji dążeń i interesów społecznych u schyłku ubiegłego roku były wybory prezydenckie. Spojrzenie na elektoraty trzech głównych pretendentów wskazuje, że Polaków dzieli nadal, podobnie jak w latach osiemdziesiątych, przede wszystkim stosunek do symboli politycznych (np. idee "Solidarności") i ocena politycznych konkretów – bieżącej sytuacji politycznej. Pojawia się jednak zróżnicowanie, jeśli nie według interesów, to według cech położenia społecznego. Elektorat Tadeusza Mazowieckiego skupił większość mieszkających w dużych miastach osób z wykształceniem wyższym. Był to zarazem elektorat najbardziej zorientowany na kontynuację procesu reform, najmniej skłonny do ulegania narodowej ksenofobii, najbardziej skłonny akceptować standardy życia społecznego, ekonomicznego i politycznego powszechne dziś w Europie Zachodniej. Jednocześnie był to elektorat heterogeniczny w swej politycznej strukturze: obok osób silnie związanych z "Solidarnością" zgrupował on także i innych zwolenników reform oraz osoby popierające Mazowieckiego ze względów taktycznych. To różniło tę grupę od zwolenników Wałęsy, którzy najsilniej dawali wyraz swemu przywiązaniu do ideałów "Solidarności" i solidarnościowemu rodowodowi. Poparcie dla "Solidarności" – poprzez całą dekadę lat osiemdziesiątych siły kontestacyjnej – idzie w tej grupie w parze z pewnym konserwatyzmem czy tradycjonalizmem. Nie musi to być sprzeczność czy niekonsekwencja: jakaś część wyborców Wałęsy właśnie w imię tradycyjnych wartości popierać mogła kontestację władzy komunistów. Elektorat Wałęsy był zarazem grupą najbardziej zdeterminowaną i pewną słuszności swego wyboru. Nie znaczy to oczywiście, że była to grupa wolna od wątpliwości i frustracji.

Największym poziomem frustracji społecznych wyróżniali się jednak zwolennicy Stana Tymińskiego. W naszej próbie, z uwagi na czas realizacji badania, nie uzyskaliśmy pełnej ich reprezentacji. Ci jednak, którzy dość wcześnie zdecydowali się głosować na outsidera z Toronto i Iquitos, charakteryzowali się wyraźną niechęcią do każdego rodzaju *establishmentu*: byłego komunistycznego, aktualnego solidarnościowego, kościelnego wreszcie. To Tymiński zgarnął pulę wyborczego protestu. A potencjał tego typu protestu był znaczny – i może nadal rosnąć. Wśród tych, którzy jesienią 1990 r. zdecydowani byli nie głosować, stwierdziliśmy bowiem co najmniej równie krytyczną, jak wśród wyborców

Tymińskiego, ocenę rzeczywistości politycznej i społecznej. Przypomnijmy więc, że w I turze nie poszło do głosowania blisko 40%, a w II – 50% uprawnionych do głosowania.

Układ polityczny, którego trzonem są dziś ugrupowania post-solidarnościowe był w stanie mobilizować w momentach krytycznych (wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r., II tura wyborów prezydenckich) poparcie maximum 40% dorosłych mieszkańców Polski. W ustabilizowanym systemie pluralistycznej demokracji jest to absolutnie wystarczające poparcie, by spokojnie sprawować władzę. Jednak w kraju, który przechodzi proces bolesnych przemian; ekonomicznych, społecznych i politycznych, nie jest wykluczone, iż rozproszone konflikty zaczną się ponownie polaryzować wzdłuż jednej osi. Wówczas będzie to stanowczo za mało, by utrzymać stabilność systemu. Wątpliwe, czy do takiej polaryzacji w najbliższym czasie dojdzie. Wątpliwe jednak również, by komukolwiek udało się raz jeszcze zmobilizować poparcie 40% Polaków.

### Przypisy:

<sup>1</sup> Wskaźnik tu obliczany jest według wzoru:

$Z = [(2zt + rt) - (2zn + rn)] * 1 / [2 * (N - tp)]$  gdzie: Z = współczynnik zaufania, zt = liczba odpowiedzi *zdecydowanie tak*, rt = liczba odpowiedzi *raczej tak*, zn = liczba odpowiedzi *zdecydowanie nie*, rn = liczba odpowiedzi *raczej nie*, N = liczba badanych, tp = liczba odpowiedzi *trudno powiedzieć*.

<sup>2</sup> Wskaźnik ten obliczono, przyjmując odpowiedzi *sprzedać bez ograniczeń* – wartość 100%, *sprzedać tyle aby nie stracić kontroli nad przedsiębiorstwem* – 50%, *nie sprzedawać w ogóle* – 0% , pominięto odpowiedzi *trudno powiedzieć*.

### Literatura:

1. Political Action: An Eight Nation Study 1973–1976. "Zentralarchlarchiv Study" No 765, University of Cologne.